

Dzieci recenzują:

Elfy na scenie Teatru Horzycy

W Teatrze im. W. Horzycy odbyła się kolejna premiera sztuki dla dzieci pt. „Królowa elfów” wg opery Henry Purcella, z adaptacją libretta Krystyny Meissner, na motywach „Snu nocy letniej” Williama Szekspira z tłumaczeniem Stanisława Koźmiana i Konstantego I. Gałczyńskiego.

W Teatrze na premierze pojawiło się wiele dzieci, zajmując miejsca na parterze, obu piętrach. Niektóre przyszły z rodzicami, osobami dorosłymi, ale dziewczynki i chłopcy ze starszych klas byli sami. Czy sztuka się podobała? Sądząc po oklaskach, raczej nie. Posłuchajmy wypowiedzi młodych widzów.

— Bardziej podobały mi się inne przedstawienia — mówi Magdalena Pyzio, uczennica klasy IV a, Szkoły Podstawowej nr 24 w Toruniu — bo były śmieszniejsze. Tu dużo aktorzy mówili, mało się działo ciekawych rzeczy. Może to bardziej dla maluchów?

— Najbardziej podobał mi się „Piotruś, Kaczka i Wilk”, a ten spektakl mi się nie podobał — stwierdza Kszysztof Zaremba, lat 5, chodzi do przedszkola nr 8 w Toruniu — Nie zrozumiałem i było nudno.

Mama Krzysia dodaje, że chłopiec zawsze ładnie opowiada treść bajek, a z tej nic nie wie. Si-

stry Iwona i Danuta Grankowskie to niemałe teatromanki, chodzą na wszystkie spektakle, mama kupuje bilety i przychodzi po nie już po przedstawieniu. Na widowni siedzą same i czują się w teatrze dobrze.

Dziewczynki nie są zachwycone treścią, nie wzruszyła je.

— Ale za to ładne stroje i dekoracje — mówi Danka, uczennica V a, Szkoła Podst. nr 21.

Dekoracje podobały się także Izabelli Brzezińskiej, z klasy V a, SP 21. — Podobały mi się — mówi — drzewa, bo świeciły.

Pierwsza część spektaklu grzeszy nadmiarem słów. Dzieci nuży konieczność utrzymywania ciąglej koncentracji. Jedna dziewczynka zaczyna biegać po teatrze, inne chcą już wyjść. W momentach napięcia akcji na widowni jest takie samo rozluźnienie, jak w chwilach swobodnych. Bawią tylko po-



jedyncze „gagi”. Antrakt przerywa wreszcie przydługą część pierwszą, ale kończy się tak szybko, że z długiej kolejki maluchów i rodziców przy bufecie, tylko niewielu udaje się otrzymać batoniki, wafile. A jak by nie patrzeć, to dodatkowa, miła atrakcja pobytu w teatrze.

Powrót na widownię przynosi kolejne zaskoczenie. Część druga kończy się szybciej, nim dzieci zdążyły się wciągnąć. Wszystko nagle się wyjaśnia i rozwiązuje akcję. Pozostaje tylko jedna melodyjna piosenka, którą aktorzy w finale wykonują barokrotnie. A miało być według opery Purcella...

Trudno mi nakłaniać dzieci do obejrzenia tego przedstawienia, ale może warto. Teatr ogłosił konkurs plastyczny, związany z tym przedstawieniem, którego termin mija 1 maja 1988 r. Prace składać należy w Teatrze Horzycy, pl. Armii Czerwonej 1, 87-100 Toruń. Organizatorzy obiecują nagrody i wystawę najciekawszych prac. (mak)

Na zdjęciu: Niko Niakas, Janusz Grzelak i Ewa Aleksiejczuk.
Fot. S. W. Reszkiewicz